

Doradca Pentagonu o ponad 200 000 martwych ukraińskich żołnierzy

1 kwietnia 2023

14 lutego 2023 roku James Rickards, bankier inwestycyjny z 40-letnim doświadczeniem pracy na Wall Street oraz doradca amerykańskiego Departamentu Obrony i amerykańskich służb specjalnych, w swoim tekście pt. „Przerażająca końcowa rozgrywka na Ukrainie” stwierdził, że w wojnie za naszą wschodnią granicą strona ukraińska straciła niemal 500 000 członków sił zbrojnych, mając zapewne na myśli zabitych, rannych i zaginionych. Jednocześnie zanegował doniesienia o stratach rosyjskich, które obliczano w tamtym czasie na ponad 100 000, a niektóre źródła podawały kwoty znacznie wyższe. Rickards stwierdził wówczas, że liczba 100 000 to zdecydowana przesada. I jak się okazać miało dwa tygodnie później, najprawdopodobniej miał rację.



W artykule pt. „Ukraińskie innowacje w wojnie na wyniszczenie” jeden z najbardziej wpływowych amerykańskich think tanków zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa – Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS) – podało, że straty

rosyjskie do 27 lutego 2023 roku wyniosły od 60 do 70 tys. zabitych. Ogółem zabitych, rannych i zaginionych jest od 200 do 250 tys.

Tezy Rickardsa zostały więc potwierdzone przez ośrodek analityczny o niezwykle wysokiej renomie, tak w USA jak i za granicą.

W swoim najnowszym tekście z 28 marca Rickards ocenił liczbę zabitych ukraińskich żołnierzy na ponad 200 000. Dodał także do tego powszechnie znane fakty dotyczące tego konfliktu, a mianowicie iż Ukraina straciła już większość swojego najlepszego personelu wojskowego a żołnierze, którzy obecnie trafiają na front, przeżywają w wielu przypadkach co najwyżej kilka dni.

Zwraca on także uwagę na to, na co zwracano uwagę już na początku konfliktu. A mianowicie, iż Stany Zjednoczone uzbrajając Ukrainę marnują broń i amunicję, która powinna służyć do militaryzacji zachodniego Pacyfiku, aby tam powstrzymać potęgę chińską. Wspomina w tym kontekście także Bliski Wschód, gdzie USA są zainteresowane (a przynajmniej pewne kręgi amerykańskiej władzy) realizowaniem interesów bezpieczeństwa Izraela, polegających na osłabianiu potęgi Islamskiej Republiki Iranu.

W czasie kiedy Ameryka ugrzęzła ze swoją wojną zastępczą na Dzikich Polach, Rosja i Chiny, według Rickardsa, zorganizowały imprezę powitalną nowego porządku światowego. Bankier ten, który posiada 40-letnie doświadczenie pracy na Wall Street, zauważa, że USA nie potrafią tak jak w czasie zimnej wojny, rozgrywać partii pokera. Według Amerykanina, Stany Zjednoczone w trakcie globalnej rywalizacji ze Związkiem Radzieckim słusznie postąpiły, zawiązując sojusz z komunistycznymi Chinami. Następnie w latach 90. XX wieku weszły w sojusz z jelicynowską Rosją, aby równoważyć Chiny. Po czym Władimir Putin stał się kością niezgody pomiędzy Waszyngtonem a stroną rosyjską, promując nacjonalizm i konserwatyzm, zrywając tym

samym z Rosją jako liberalną marionetką Waszyngtonu.

Z tekstu Rickardsa, chociaż nie pisze on tego wprost, wynika, że w dzisiejszych czasach, kiedy według niego Chiny są „bezwzględna komunistyczną dyktaturą”, USA powinny zawrzeć sojusz z Rosją. Nie jest to niepopularne myślenie w USA, aczkolwiek wojna ukraińska ten tok rozumowania zapewne zepchnęła na margines poważnej polityki. Jednak Waszyngton, jak słusznie zauważa Rickards, stoi obecnie naprzeciw potężnego sojuszu Rosji i Chin. Konstatuje więc, że doprowadzenie przez Amerykanów do takiej sytuacji sprawia, że można ich nazwać frajerami.

No cóż, być może w Waszyngtonie uznali, że podział świata na dwa rywalizujące bloki będzie korzystniejszy niż próba przeciągania jednego mocarstwa na stronę USA. A być może wojna ukraińska jest właśnie taką próbą. Bez względu na to, jaką strategię opracowali dla wschodniej Europy Amerykanie, ich pomysły wydają się sypać pod naporem ograniczonej rosyjskiej operacji wojskowej. Jaki więc scenariusz napiszą dla naszego regionu 3 najpotężniejsze mocarstwa świata?

Sądząc po ostatnich decyzjach strony zachodniej, jak chociażby pomysłu uzbrajania Ukrainy w amunicję ze zubożonym uranem, wcale nie nieprawdopodobne wydaje się wcielenie w życie strategii nazistowskich Niemiec z okresu drugiej wojny światowej. Kiedy już po Stalingradzie i łuku kurskim porażka Rzeszy była pewna, Hitler nakazał zastosowanie polityki spalonej ziemi – niszczenia całej infrastruktury, która mogłaby wpaść z ręce wroga i posłużyć mu do walki z Niemcami. Jeżeli sytuacja na Ukrainie wygląda rzeczywiście tak tragicznie jak opisuje to Rickards, to niewykluczone, że dokładnie po 80 latach tereny te ponownie mogą zostać zamienione w zgliszcz, aby oddzielić zachód od wschodu – tym razem dużo bardziej skutecznie.

Nie jest to bynajmniej jakaś nieprawdopodobna teoria spisku. Amerykanie rozważają wysadzanie w powietrze infrastruktury

produkcyjnej przemysłu wysokich technologii na Tajwanie jeżeli ten wpadłby w ręce Chińskiej Republiki Ludowej. Nie powinno więc nikogo zdziwić jeżeli jakiś obszar Ukrainy zostanie w wyniku tego konfliktu trwale zamieniony w strefę skażonego poboju, przez które będzie w przyszłości przechodzić nowa Żelazna Kurtyna. Oczywiście ta „postawiona” może być również wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej. Trudno na ten moment przewidzieć przyszłość. Jedyne co jest niemal pewne to to, że Ukraina bez zastrzyku wojskowej siły roboczej z innych krajów nie ma większych szans na pokonanie w wojnie strony rosyjskiej, która dysponuje 6-7-krotnie większymi zdolnościami mobilizacyjnymi. Co zgodnie przyznaje wielu analityków realistycznie patrzących na potencjały obu stron konfliktu.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. <https://www.csis.org/analysis/ukrainian-innovation-war-attrition>
2. <https://dailyreckoning.com/the-horriifying-endgame-in-ukraine/>
3. <https://dailyreckoning.com/were-the-sucker/>